Nr. 155. Kraków, dnia 11 Lipca, Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:			
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 11-go b. m. Pelagii p. Sabina i Norberta. Imię słowiańskie: Olha św.

Jutro: Jana Gwalberta i Empifany p. Imię słowiańskie: Tolimir bł.

Pojutrze: Małgorzaty panny męcz. Imię słowiańskie: Radomiła.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 5. Zachód o godz. 8 m. 6. Długość dnia 16 g. 1 m.

ZARAZA KRZYŻACKA.

Czasy trzeciej Rzeczypospolitej francuskiej nie były epoką harmonii między kościołem a państwem.

Jeżeli nie wszystkie, to przynajmiej część dawnych uprzedzeń względem kościoła katolickiego odżyła i w republikanach z 1870-go roku a konkordat z kurją rzymską, zawarty za czasów Napoleona I-go, narażony był na nieustające ataki.

Do walki jednakże kulturnej międy kościołem a najstarszą jego córą nie przyszło, dzięki rozwadze znaczniejszej frakcyi republkanów, która, na przekór radykalnym żywiołom, pragnęła zgody z duchowieństwem i nie zaliczyła pogardy dla religii i kościoła do haseł Rzeczypospolitej.

Na czele republikanów, o których mowa, stał były dyktator Francyi Gambetta i jemu to zawdzięcza kraj spokój, właśnie w tych czasach, gdy Niemcy były pogrążone w walce zwanej fałszywie kulturalną, i nie uznawały za hańbę dla tak potężnego mocarstwa wkraczać w dziedzinę sumienia i prześladować kapłana, gdy ten zbliżał się do łoża umierającego z ostatnią pociechą. Gambetta był wprawdzie zwolennikiem teorji rozdziału kościoła od państwa, ale przekonania swego nie wtłaczał w formę martwej doktryny, raniącej boleśnie stosunki rzeczywiste i społeczne. Dawny mąż stanu Francyi, pragnął przedewszystkiem, aby reforma znosząca konkordat nastąpiła powoli, bez ujmy dla kościoła i niejako za jego zgodą. Pragnął on również aby była wyrazem trwałej zgody i porozumienia się z kościołem a bynajmiej nie symbolem nienawiści lub zemsty.

Po śmierci Gambetty gdy w stronnictwach parlamentarnych ujawiało się pewne rozprzężenie, żywioły radykalne poczęły się manifestować z coraz to większą nienawiścią dla kościoła katolickiego, domagając się natarczywie zniesienia konkordatu. Dla tych żywiołów rozdział kościoła od Państwa nie był bynajmniej urzeczywistnieniem tego, co Stany Zjednoczone Ameryki północnej wprowadziły w czyn, ani też ziszczeniem ideałów Montalemberta i Cavoura, pragnących wolnego kościoła w wolnem państwie. Dla ultrasów francuskich rozdział oznaczał panowanie państwa nad kościołem, zgnębienie kleru dla celów czysto politycznych i separacyjna teorja nie uosabiała nic więcej, jak tylko nienawiść i nieufność, odziedziczoną po pierwszej rewolucyi.

Niejednokrotnie też występowano przed parlamentem z projektami urzeczywistniającemi roździał, ale nie znaleziono ministerjum, któreby chciało wziąć za taką reformę odpowiedzialność na swoje barki. Zawsze ze sfer rządowych słyszano jedne i te same słowa „nie nadeszła jeszcze stosowna pora“ i tym sposobem ratowano na czas jakiś sytuację. Niemniej jednakże niebezpieczeństwo istniało a nawet rosło w miarę tego, jak żywioły radykalne dochodziły w parlamencie do większego znaczenia. Była nawet chwila, że zanosiło się na groźną burzę, a mianowicie wówczas, gdy gabinet Clémenceau lub Boulanger nie należał do niepodobieństw. Wówczas o utrzymaniu konkordatu nawetby mowy być nie mogło a jaki charakter przybrałby stosunek kościoła do państwa, najlepiej dowodzą obecne projekta złożone parlamentowi przez radykalistów.

Właśnie niejaki Boysset, z obozu ultrasów, przedstawił reprezentacji narodu francuzkiego projekt, w którym ni mniej ni więcej, tylko poniższy znajdujemy wniosek: Obywatele należący do jednego wyznania religijnego mogą bez upoważnienia rządu organizować się w stowarzyszenia religijne, złożone z więcej jak 20 osób. Stowarzyszenia te jednakże winny się zamknąć ściśle w obrębie działań odnoszących się do przedmiotu dla którego zostały założone, pod karą rozwiązania i co więcej pod karą utracenia przymiotu franouza, dla wszystkich członków.

Podług projektu więc rzeczonego Boyssta rząd będzie w możności określania: czy stowarzyszenie zamknęło się ściśle w obrębie właściwych działań lub nie, a następnie, dostrzegłszy przekroczenie, będzie w stanie samowolnie pozbawić obywatela francuskiego i republikanina tych jego przymiotów, stawiając go na równi z cudzoziemcem, nieposłusznym prawom miejscowym, a więc podległym władzy dyskrecyonalnej policji.

Trzeba przyznać że inwencja ultrasów francuskich sięgnęła daleko, bo aż do najsamowolniejszych środków prawnych, ukutych przez rząd pruski przeciw kościołowi katolickiemu. Trudnem jest nawet do uwierzenia, aby się podobna przewrotna absolutystyczna teorja zrodziła w umyśle republikanina i aby nienawiść do kościoła, działającego w szrankach prawa, doprowadzała do projektów depczących pogardliwie swobodę indywidualną i obmyślanych przez zaciętego wroga Francji. Ale widocznie że zaraza krzyżacka dotykać zaczyna radykalizm francuski...

W obec tej klęski zapominać on zaczyna o tem co rzeczpospolita winna cywilizacji a nawet co winna hasłom swobody, proklamowanym w 1789-tym.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 11 Lipca 1887 r.

Komitet wiankowy uprasza wszystkich, którzy mają u siebie listy składek na „Wianki“, o spieszne nadesłanie tychże wraz z zebranemi kwotami na ręce sekretarza Komitetu p. Jakóba Bałabana, ul. Wielopole l. 5.

Popis. W tych dniach odbył się popis uczennic gry na fortepianie u panny Maryi Majewskiej. Wobec licznie zgromadzonych rodziców, gości i znawców, wykonały uczennice nader poprawnie odpowiednie utwory, w których uwidoczniła się sumienna praca i umiejętne kierownictwo nauczycielki panny Maryi Majewskiej.

Posiedzenie Towarzystwa technicznego odbędzie się dziś w lokalu Towarzystwa ul. Bracka l. 15. piętro I. o godzinie 7-éj wieczór, na które P. T. Członków w imieniu Zarządu zapraszamy. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawa wyboru komisyi urządzającej grupę 19 i 20-tą na wystawie krajowej. 3. Sprawa wycieczki letniej w okolice Krakowa. Kraków dnia 7 lipca 1887 r.

Sekretar. *W J. Wdowiszewski* — Prezes. *J. Głowacki.*

Z wystawy. W. Pan Zygmunt Wiśniewski delegat na powiat Rawski złożył zebraną składkę 20 złr. w. a. — W. Pan Bolesław Klugier delegat na powiat Ropczyce złożył zebraną składkę 19 złr. 50 ct.

Drozdowski Tomasz podmajstrzy murarski, uderzył dnia wczorajszego w głowę tak silnie Jakóba Ożoga, chłopaka na rusztowaniu I. piętra przy budowie hotelu lwowskiego, — za to, że tenże mu prędko cegły nie podał — iż tenże spadł z tegoż rusztowania, mocno się potłukł, a nadto wywichnął prawą nogę — którą mu inni robotnicy zaraz naciągnęli i następnie odprowadzili do domu. — Winnego pociągnięto do odpowiedzialności.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: W Kurjerze krak. Nr. 154 z 9 b. m. artykuł „Sprawa wodociągowa“ mieści w streszczeniu moje przemówienie, jakie w tej sprawie wypowiedziałem na posiedzeniu Rady miasta. Atoli (może wskutek tego streszczenia) niektóre ustępy nabrały zupełnie innego znaczenia, aniżeli je miało przemówienie moje; są niezgodne z mojem zapatrywaniem na tę arcyważną sprawę, i fachową znajomość moją jako technika w krzywdzącem stawiają świetle.

Nie zwątpiłem o wodociągach w Krakowie na razie dla wysokości sumy w ogóle, ale to powątpiewanie moje odniosłem specyalnie do kosztownych i dalekich wodociągów z Regulic. Nie powiedziałem, że badania wód w Baczynie były niezadawalniające, ale wyraziłem zdanie, że badanie wody gruntowej przy Pękowicach i Giebułtowie nie dosyć obszernie i gruntownie było przeprowadzone, bo tam poprzestano na rozbiorze chemicznym wody, zaczerpniętej na jednym tylko punkcie, a obfitości wody wcale nie badano. Nareszcie zwracając uwagę, że równocześnie z zaprowadzeniem wodociągów, potrzeba uzupełnić i ulepszyć całą sieć kanałów miasta, co znacznym kosztem musi wpłynąć na rozwiązanie kwestyi wodociągowej, nie powiedziałem i jako technik nie mógłbym tego powiedzieć, że nowa kanalizacya w Krakowie jest niemożliwą. Uznaję gwałtowną potrzebę wodociągów dla Krakowa, ale mam nadzieję, że można wykonać znacznie mniej kosztowne, aniżeli te z Regulic. Kanalizacyę miasta a właściwie uzupełnienie i ulepszenie takowej uznaję za możliwą, uważam ją za równie potrzebną jak i wodociągi i widzę w obydwu tych kwestyach ścisły związek.

Upraszam W-go Pana Redaktora najuprzejmiej, aby celem sprostowania mylnych ustępów wyż wymienionego artykułu, niniejsze moje pismo w szpaltach swego szanownego dziennika umieścić raczył. Z wysokiem poważaniem — *Karol Knaus.*

Z powodu niepewnej pogody nie było wczoraj ogni sztucznych w parku krakowskim. P. Mądrzykowski zapowiada je na przyszłą niedzielę.

Wycieczka ślusarzy na Panieńskie Skały odbyła się wczoraj z zadowoleniem jej uczestników. Wycieczce przygrywała muzyka.

Collegium novum zaopatrzyło się w żyjące symbole mądrości: koguty. Ponieważ zaś przykrzyło się samym kogutom, dodano im kokoszki. Pożyteczne to ptactwo umieszczone jest widocznie w suterenach, których okna wychodzą na plantacje od strony Wawelu. Pozbawione wolności, wrzeszczy i gdacze niemiłosiernie ku uciesze przechodzących.

Komitet pomnika Mickiewicza, uchwalił: przedłużyć konkurs do d. 1 stycznia 1888 r. i odroczyć dalsze narady do pierwszych dni września b. r.

Uchwalono też, aby posiedzenia komitetu były odtąd jawne.

Wybrano komisyę, która zbadawszy papiery po śp. Zyblikiewiczu, przygotuje na przyszłe posiedzenie pod obrady ostateczne wnioski. Do komisyi tej wybrano prezydenta miasta, hr. Przeździeckiego, Dra Jakubowskiego Faustyna, dyrektora Łuszczkiewicza i p. Jaworskiego Leopolda. Upoważniono wreszcie Prezydenta, aby wyasygnował kwotę 4000 złr. na zakupno od p. Wł. Mickiewicza nakładu dzieł Adama Mickiewicza.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Kalwarya zebrzydowska. Z okazyi blizkiego obchodu Koronacyi Cudownego Obrazu M. B. zawiązał się tu Komiitet, który wziął sobie między innemi i to za zadanie, iżby licznym pielgrzymom, — osobliwie zaś tym, którzy się pierwszy raz znajdą na Kalwaryi, wskazywał odpowiedne dla nich pomieszczenia. Każdy więc interesowany zechce się zgłosić do przewodniczącego tej informacyjnej sekcyi, a jest nim: P. Kossowski, burmistrz kalwaryjski.

Również do p. Kossowskiego należy tą razą udawać się pp. przemysłowcom czy kramarzom po płace, na których w czasie odpustu chcieliby sprzedawać swoje artykuły.

Kronika literacka i artystyczna.

Andriolli. Zakład wydawniczy Firmin-Didot wypuścił w świat wielką edycję Szekspira w przekładzie francuskim z ilustracjami.

Na początek ukazała się tragedja „Romeo i Julja“ z rycinami Andriollego, prześlicznie wykonanemi.

Wydawnictwo to świadczy chlubnie o talencie naszego dzielnego rysownika, a świadczy tym razem przed światem całym, gdzie druki francuskie mają dostęp.

Andriolli obecnie zajety jest illustrowaniem „Hamleta“ na użytek firmy paryskiej.

Na konkursie „Gazety świątecznej na powiastkę „zabawną a pouczającą“ pierwszą nagrodę w ilości 100 rs. otrzymała za powiastkę „Przygody Mateusza Jarząbka“ pani Wanda z Dowgiałłów Trzcińska. Taż autorka na konkursie nowellistycznym Tygodnika Illustrowanego otrzymała najwięcej głosów po utworze wynagrodzonym. Pani Trzcińska jest autorką głośnej powieści „Jurek“, wydanej w Krakowie nakładem K. Bartoszewicza, która niezwykłe zajęcie obudziła w prasie i wśród czytającej publiczności. „Jurek“ odznaczał się oryginalnością, niezwykłą werwą i plastycznością opowiadania. Po takich trzech próbach śmiało można już powiedzieć, że literaturze naszej przybył talent pierwszorzędny.

Rozmaitości.

Straszna przepowiednia. W Monachjum podczas rozpraw sądowych nad sławnym procesem hr. Choryńskiego, oskarżonego w r. 1867 o otrucie żony, najsławniejsi psychjatrowie niemieccy uznali zupełną poczytalność obwinionego. Jeden tylko dr. Morel, dyrektor zakladu obłąkanych Saint-Yon w Rouen, wezwany jako ekspert przez sądy niemieckie, był przeciwnego zdania i dowodził uparcie, że hrabia jest warjatem. Zniecierpliwiony tą stanowczością francuskiego lekarza prezes sądu zapytal Morela, na czem właściwie opiera swoje twierdzenie, tem dziwniejsze, iż Choryński nie zdradzał dotąd żadnych objawów szaleństwa. Wówczas doktór, zażądawszy usunięcia obwinionego, odezwał się do sądu w te słowa: „Panowie, Choryński popełnił czyny, o które jest oskarżony, pod wpływem stanu chorobliwego. W stanie tym zdarzać się mogą *momenta lucida*, mimo to jednak prowadzi on go bezpośrednio do katastrofy, którą więzienie bardziej jeszcze przyśpieszy. Przed upływem roku umrze on jako furjat w przystępie szalonego obłędu. Widzę uśmiech niedowierzania na ustach pana prezydenta, muszę więc oświadczyć, że wszyscy. ilu nas tu jest w obecnej chwili, nie jesteśmy panami swoich władz umyslowych. Co do siebie, spostrzegłem, że atmosfera domu obłąkanych, którą ciągle oddycham, jest dla mnie fatalną. Przed upływem trzech lat ulegnę chorobie, którą znam i której postępy obliczam bez możności zapobieżenia złemu. Mój przeciwnik i kolega z Berlina, zaprzeczający dzisiaj kategorycznie istnieniu u Choryńskiego początków obłędu, jest również zagrożony katastrofą; poprzedzi ona nawet tę, której ja ulegnę. I pan również, panie prezydencie, w ciągu długich tych rozpraw zostałeś już dotknięty zarodkiem choroby, dla której, zdaniem mojem, należałoby uniewinnić oskarżonego.“ Po takiem oświadczeniu, psychjatrzy niemieccy wraz z całym składem sądu byli przekonani, że jezeli na posiedzeniu znajduje się warjat, to być nim musi tylko jeden dr. Morel. Tymczasem tragiczny epilog tej sprawy wypadł inaczej. Choryński został skazany i zamknięty w Ingolstadt, gdzie w rok później roztrzaskał sobie głowę o mury więzienne. W kilka miesięcy później prezydent sądu wyskoczył oknem i znalazł śmierć na bruku. Dr. Lindmann z Berlina, przeciwnik Morela, powiesił się w zakładzie obłąkanych, którego był dyrektorem. Nakoniec w roku 1870, dr. Morel, na wieść o klęskach Francji, dostał pomięszania zmysłów i skonał w paroksyzmie furji, przez siebie samego przepowiedzianej!

Jeden ze znanych autorów paryskich idąc ulicą, upadł, a jakiś przechodzący poczciwiec podniósł go, odprowadził do domu, a nadto w ciągu tygodnia przyszedł jeszcze dowiedzieć się o jego zdrowie. Wzruszony tą troskliwością nieznajomego człowieka, autor zapytał, czy nie mógłby mu czemkolwiek okazać swej wdzięczności, na co nieznajomy odparł, iż pragnie tylko jego *noszonych kapeluszy*. „Jestem z zawodu — mówił — straszydłem na złodziei“. — I do tego potrzebujesz pan starych kapeluszy? — Tak jest. Trzeba panu wiedzieć, że złodzieje w Paryżu mają swoją policję, której zadaniem jest wskazywać im najlepszą sposobność wykonania kradzieży! W liczbie tych złodziejskich agentów policyjnych, są tacy, którzy wyłącznie śledzą starych ludzi, lub samotne kobiety i jeżeli się dowiedzą, że która z tych osób ma trochę gotówki w domu, dają jej adres któremukolwiek ze złodziei. Tych ptaszków ja płoszę. — „Jakto, staremi kapeluszami?“ — „Tak, staremi kapeluszami. Wyobraź pan sobie, że jesteś mieszkającą samotnie starą panną. Przychodzę do pana, objaśniam, jakie panu grozi niebezpieczeństwo, i za franka miesięcznie obowiązuję się zostawiać ciągle w przedpokoju kapelusz męzki, który odstrasza złodzieja. — Jakto? — „Złodziej dzwoni, pan otwierasz drzwi; jednym rzutem oka łotr obejmuje wszystko co się znajduje w przedpokoju, dostrzega kapelusz, a ponieważ chce uniknąć hałasu, przekonany, że stara panna ma gościa, oddala się pod jakimkolwiek pozorem. Za kilka dni wraca — ten sam rezultat, powtarza wizytę raz jeszcze, a nie chcąc wzbudzić podejrzenia, więcej nie przychodzi.“ — „Bardzo pięknie, ale czyż samotna stara panna nie może sobie sama kupić kapelusza, któryby jej te same oddał usługi?“ — „O, nie, daruj pan! Najpierw kapelusz musi być codziennie należycie oczyszczony i powieszony ręką mężką, gdyż kobieta wiesza kapelusz zupełnie inaczej, potem, musi to być kapelusz modny i codzień inny, gdyż inaczej łotr poznałby się szybko na rzeczy i cel byłby chybiony.“ — „Masz pan słuszność.“ — „Codziennie tedy zmieniam kape-

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

Cóż to za kobieta była ta Zofia! — wyjątek!... On, który jako spowiednik miał sposobność tak gruntownie poznać najgłębsze tajniki kobiecego charakteru — drugiej takiej nie spotkał jeszcze nigdy. Toż to uosobiona miłość, łagodność i poświęcenie!

Pessymistą był w sądzeniu niewieściego rodu. Wszystkie kobiety uważał za lekkomyślne laleczki, stworzone dla przyjemności i zabawki mężczyzn: ta jedna była unikatem — świętą na ziemi! I tę jedną wśród milionów posiadł na całkowitą niepodzielną własność jego brat — i czy ją uznał, ocenił... ten zdrajca!?.. Nie. On przełożył nad nią tę zalotną zwodnicę, która swym grzesznym czarem do zbrodni go skusiła. A ta nieszczęsna męczennica kochała go mimo to wszystko, była świętszą nad jego występek! Ostatnie wysiłki gasnącego życia wytężała dla uratowania go od niebezpieczeństwa.

O, nawiń się teraz przed moje oczy, ty synu ciemnej gwiazdy!

Mikołaj udał się do swego pokoju, umieszczonego na szczycie głównej baszty; śpiczasty, do góry wystrzelony dach tworzył wewnątrz wysokie, okrągłe sklepienie, służące za sufit! w około były okna, jedno przy drugiem prawie, a z nich widok na całą okolicę. (W tym to właśnie pokoju, napisał Stefan Gyöngyössy swoją Chariclee̜).

Obecnie umeblowanie było nader skromne: jeden stół, dwa łóżka, przykryte niedźwiedziem futrem; na jednem sypiał Franuś, na drugiem jenerał-Derwisz.

Ubiegłą noc przepędzili kuruczanie na wesołej hulance. Czas postu ślubowanego przez Mikołaja już ubiegł właśnie i obaj z Frankiem uczestnili w biesiadzie. Malec upił się i dotąd silnie chrapał.

Mikołaj chodził po pokoju, głęboko zamyślony. Wtem dźwięk trąbek ocknął go z tej wewnętrznej walki, jaką sam z sobą staczał. Przypomniał sobie, że zapowiedział na dziś rewję w załodze.

Śmierć bratowej nic nie powinna wpłynąć na zmianę dyspozycyi.

Szybko włożył kask, przypasał szablę i wybiegł z pokoju — a Franka, jeszcze ciągle śpiącego, zamknął na klucz.

Tymczasem lejtnanci poustawiali wojsko w należytym porządku: kalwińscy *palóczy* osobno i mahometańscy tatarzy wraz z arnautami też oddzielnie.

Ujrzawszy jenerała-derwisza, wszyscy prezentują broń.

W tej właśnie chwili, wielki dzwon kościoła ozwał się ponurym jękiem na „mortuos plango.“

Jednocześnie zauważył jenerał Mikołaj, że jego żołnierze wykonują ruch, którego nie zakomenderował: katolicy klękają, kalwini spuszczają broń do nóg, i składają ręce na piersiach, a machometanie padają na twarze, wołając: „Allah akbar!“

Ze schodów zamku zstępują ludzie, niosący nieboszczkę na marach do kościoła.

Ona teraz potężniejsza od jenerała-Derwisza.

Mikołaj krzyżuje ręce na piersiach, zaciska gniewnie usta i spogląda na martwą Zofię, która w czarnej jedwabnej szacie, majestatycznie na swem ostatniem łożu spoczywa: usta i oczy ma zamknięte, ręce złożono i różańcem okolono.

Dopóki dzwon nie milknie — wszyscy się modlą.

Tylko on jeden nie modli się.

Stoi wyprostowany, z pogardliwym na ustach uśmiechem; nawet hełmu nie zdjął.

Za trumną postępuje orszak płaczących sług. Pokojówka nieboszczki prowadzi za rączkę Józia; spłakany chłopczyna ogląda się w około szukając wzrokiem Franusia.

— Gdzie mój braciszek? dlaczego nie przyprowadzono go tutaj?

Wreszcie wchodzą wszyscy do kościoła — dzwony głuchną — żołnierze wstają i szykują się w szeregi,

Mikołaj zły i gniewny, wzruszа ramionami, mrucząc pod nosem: „bigoty!“ gdyby ich nie potrzebował na godne przyjęcie brata, w jednej chwili wypędziłby to pobożne tałatajstwo po za mury grodu.

Horodniczy zbliża się ku niemu, salutując.

— Jasny panie!

— Czego?

— Czy nie należałoby wywiesić flagi na kościele?

— Oślepłeś, czy co? wszakże zatknięta!

W oknie kościelnej wieżycy, powiewała ponsowa chorągiew jako symbol walki za wolność.

— Ja też nie o tę pytam, tylko czarną, żałobną.

— Czarną chorągiew wywiesza się tylko na lazaretach podczas oblężenia, żeby nieprzyjaciel do niego nie szturmował. Tu czerwona zostanie. Rozumiesz?

Mikołaj nie chciał, żeby Stefan po czarnej fladze domyślił się śmierci swej małżonki.

Wzniósłszy mimowoli oczy ku fladze «*pro libertas*,» ujrzał, że stojący obok niej strażnik, przechyla się przez baryerę, niesie róg do ust i z całych sił trąbi na trwogę.

— Co słychać?! — zawołał silnym głosem Mikołaj.

— Ze strony Szmölnitz jedzie czworokonna kareta!

— To on! — szepnął Mikołaj i czemprędzej sam na wieżę pobiegł.

Istotnie — strażnik nie mylił się. Drogą idącą ze Szmöllnitz zbliżała się szybkim pędem paradna pomarańczowo-żółta kareta, zaprzężona w cztery, przedniej rassy rumaki. Kurz kłębiący się w około, nie dozwalał dojrzeć osoby siedzącej wewnątrz, lecz barwa karety nie dawała wątpić kto jedzie.

I oto przybywa pan tego grodu. sam jeden jak zapowiedział.

Mikołaj rozkazał stać na miejscu, a sam czemprędzej udał się do swego pokoju:

Franek jeszcze spał.

Obudził go więc czemprędzej; z wielką trudnością udało mu się otrzeźwić go, bo malec nie przyzwyczajony do pijatyk, nie wyspał się jeszcze po wczorajszej uczcie i żalił się na okropny ból głowy.

— Wybij klin klinem.

— Jakto?

— Połknij łyk wódki. *C. d. n.*

lusz. Mam obecnie 209 klijentów i 241 kapeluszy. Żaden z moich abonentów niema jednego i tego samego kapelusza przez dwa dni z rzędu. Dzisiaj wieszam kapelusz miękki, pilśniowy, jutro cylinder, pojutrze okrągły słomiany i t. p. Czasęm, gdy dowiem się, że klijentowi memu grozi większe niebezpieczeństwo. wieszam dwa kapelusze.“ — „Chwalebna ostrożność“. — „Bo pomyśl pan, jak zostałbym zdyskredytowany, gdyby jednego z moich klijentów zabito.» — „I czy zarabiasz pan tem rzemiosłem na utrzymanie? — „Jakoś to idzie. Zresztą, łatwo obliczyć. Mam 209 klijentów po 1 fr. miesięcznie, co wynosi 2,508 fr. na rok. A z tem można wyżyć. jeżeli się nie robi wielkich zbytków.“

U nas w Krakowie znaną jest inna manipulacja z kapeluszami. Radca *** (nomina sunt odiosa) ma dwa kapelusze i dwie laski jednakowe w swojej kancellarji. Jeżeli się chce przejść po mieście (co mu się często zdarza), kancellarję zamyka, ale kapelusz zostawia na stole, a laskę przy nim. Interesant lub woźny zagląda przez dziurkę od klucza, i widzi, że radca jest, tylko wyszedł gdzieś na chwilę. A radca w drugim kapeluszu i z drugą laską pije „herbaciankę“ u Biasiona.

Niezwykły proceder. Policya paryska odkryła, iż wioślarze na Sekwanie zakupują w okolicach Paryża ciała zmarłych po 5 fr. za sztukę i zanoszą je następnie na prefekturę policyi, jako zwłoki topielców, wydobyte z nurtów Sekwany, za co otrzymują 15 fr. wynagrodzenia. Wioślarze podają przytem pierwszy lepszy punkt rzeki, gdzie jakoby natrafili na topielca, a łatwo sobie wyobrazić, jak podobne wskazówki utrudniają w danym razie śledztwo policyjne.

Widoki zamążpójścia w różnych cywilizowanych krajach kuli ziemskiej są bardzo odmienne. I tak według tablicy statystycznej Hübner'a, państwo niemieckie najmniej przedstawia pomyślnych widoków dla płci pięknej, albowiem na 1000 mężczyzn wypada przecięciowo 1043 kobiet, ponieważ według spisu ludności z dnia 1-go grupnia 1885 r. Niemcy zjednoczone liczą 46,855.704 mieszkańców, między którymi jest około 986,978 więcej kobiet niż mężczyzn. Lepszy stosunek panuje już w Grecyi, gdzie na 1,000 mężczyzn przypada 906 kobiet, najwięcej widoków zamążpójścia zaś przedstawia Bośnia, gdzie z 1000 mężczyzn tylko 805 mogłoby się ożenić, dalej Rumunia, gdzie na 1000 mężczyzn jest 944 kobiet, Serbia (988), Włochy (995) i Stany Zjednoczone (965).

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z wielką niecierpliwością oczekiwano w piątek rano odpowiedzi nowo obranego księcia. Od samego rana tłumy ludu oblegały dom w Tirnowie, gdzie się odbywają posiedzenia sobrania. Przy samym wyjściu stoi Zachar Stojanoff wiceprezydent sobrania, otoczony deputowanymi i swymi zwolennikami, do których ogniście, nerwowo coś mówi, co chwila na drogę spoglądając, którą ma przybyć kuryer z pożądaną depeszą. Godzina 10 nikogo nie widać! Stojanoff z właściwym swemu usposobieniu ogniem piorunuje na Rossyę. Jego „Caeterum censeo jest Rossyi się nie poddawać, choćby protestować miała przeciw wyborowi, co jest do przewidzenia. Inne mocarstwa będą także do nieskończoności wyczekiwać i dyplomatycznemi wybiegami starać się tę sprawę przedłużyć i zwlekać z potwierdzeniem, nie będą chciały bowiem dla rozwiązania pytania z Rossyą. Nic tu nie znaczy, że ks. Ferdynand jest dobrze widziany i w Austryi i w Niemczech i w Anglii — dla jego przyjaźni żadne mocarstwo interesów swych narażać nie zechce. Młody książe będzie długo czekał, zanim do Sofii będzie mógł przybyć“. — Na cośmy więc go obierali? pyta Stojanowa jeden z zaufanych, przed którymi z tych zapatrywań się wynurzał. „Na to, aby zadosyć uczynić punktom traktatu Berlińskiego, który żąda, abyśmy bądź co bądź księcia wybrali. Ks. Alexander odrzucił propozycyą naszą, toż ks. Waldemar, wybraliśmy ks. Ferdynanda. Zrobiliśmy swoje; jeżeli wyboru mocarstwa nie potwierdzą, możemy śmiało wobec Europy powiedzieć, że traktat berliński nam tylko szkodę przynosi, bo nas w ciągłej niepewności trzyma, my więc go nadal nie uznajemy, i ogłaszamy niepodległość Bułgarji! To jest moje zdanie, i kolegów dobrze myślących, którzy na czele narodu stoją“. „Dlaczego odpowiedzi ks. Ferdynand nie przysyła?“ pyta ktoś z otoczenia. Zniecierpliwiony oczekiwaniem Stojanow zawołał: „A! cóż to znaczy? Lepiejby było, żeby nie odpowiedział i w ogóle wyboru nie przyjął, ogłosimy wtedy rzeczpospolitą“. Słowa te usłyszane naturalnie tylko przez zaufanych, należy raczej pojmować jako konsekwencyą polityki Stambułowa, że w żadnym razie Rossyi się nie podda, choćby ta nawet było przeszkodziła przyjęciu tronu ks. Ferdynandowi, aniżeli jako dążność do utworzenia rzeczypospolitej w Bułgarji. Tak też tłumaczą sobie te słowa w Tirnowie. O godzinie 11 wreszcie na ręce dr. Tonczewa nadeszła odpowiedź księcia. Prezydent, deputowani udali się do izby obrad, i tam wśród głębokiej ciszy Dr. Tonczew odczytał telegram księcia. Książe Ferdynand dziękuje sobraniu za zaszczyt przewodniczenia dzielnemu i szlachetnemu narodowi Bułgarów, i oznajmia, że wybór przyjmuje i jak najprędzej do Bułgaryi przybyć będzie się starał skoro tylko otrzyma potwierdzenie od wysokiej Porty i innych mocarstw. Głośnem hurra! przyjęto to pismo. Równocześnie otrzymała regencya i ministeryum telegram następującej osnowy: „Moi Panowie: Przyjmijcie dzięki za szlachetne słowa, któreście wystosowali do mnie. przysyłając mi życzenia zgromadzenia wielkiego narodu, abym przyjął jego wybór na tron Bułgaryi. Jestem gotów wyrazić mą wdzięczność narodowi bułgarskiemu za ten wybór, skoro chcę całe moje życie dla niego poświęcić. Liczę tedy na waszą gorliwość, czynność i posłuszeństwo, którem mnie wspierać będziecie w spełnianiu mego życzenia, aby narodowi bułgarskiemu spokój i szczęście zapewnić. Skoro mój wybór zostanie przez Wysoką Portę przyjęty i przez mocarstwa potwierdzony, pospieszę na życzenie Bułgarów, aby wśród nich jak najpręprędzej stanąć.“ — Natychmiast przetłumaczono to z francuskiego języka w jakim był telegram, na bułgarski i rozlepiono po rogach. „Da zywie knjaź“ (niech żyje książe) rozległo się po ulicach, radość w całej Tyrnowie ogromna — wieczór świetna illuminacya była dalszym jej wyrazem. Na dzień następny postanowiono deputacyę która ma się udać do Wiednia aby księciu po powrocie jego z Ischl wręczyć akt wyborczy. Jedyną nieprzyjemną nutą była tu wiadomość, że podczas pobytu ks. Ferdynanda w Wiedniu, gdzie bawił w przejeździe do Ischl dla widzenia się z ministrem spraw zagranicznych, ks. Łabanow poseł rossyjski, Wiedeń opuścił nibyto, udając się na wieś dla zdrowia. Demonstracya ta niechęć ku Rossyi na najwyższy kamerton u prostego ludu nastroiła.

W Petersburgu otwarcie mówią o niezatwierdzeniu ks. Ferdynanda; „Swiet“ zaś powiada, że Rossya teraz powinna z swymi prawami do Bułgaryi wystąpić. — „Nowosti“ piszą, że cierpliwość Rossyi już wyczerpana — teraz przyszła pora czynu. Oficyalne zaś „St. Peters. Wied.“ i „Nowoje Wremia“ żartują sobie z położenia Bułgaryi, obelgami obrzucają regencyę i ministrów; wyczekują nawet rewolucyi w Bułgaryi i dlatego radzą, aby wojska rossyjskie do Bułgaryi coprędzej wkroczyły.

Niemniejsze zainteresowanie, jak sprawa bułgarska, wywarły demonstracye wyprawione na cześć Boulangera. Kiedy Boulanger 8-go b. m. miał się wieczornym pociągiem udać do Clermont-Ferrand, ośmdziesięciotysięczny tłum wraz z młodzieżą biegnącą za powozem Boulangera — okrzykiem „Vive Boulanger“ przywitał przybywający do dworca kolei ekwipaż. W jednej chwili rozlepiono karty na dworcu kolejowym i otaczających domach z napisem: „Il reviendra“ — takież karty mieli niektórzy zatknięte za kapeluszami. Tłum wtargnął na peron i do poczekalni — wyłamawszy drzwi. Boulangera porwano na ręce i wśród okrzyków obnoszono po peronie; gdy wsiąść wreszcie zdołał — wielu rzuciło się pod koła wagonu, tak, że Boulanger na lokomotywie musiał odjechać. Długo po odjeździe stał rozszalały tłum na peronie; okrzyk „Viv Boulanger“ mięszał się z pełnym nadziei „Il reviendra“. „Lanterne“ pisze: Manifestacya ta jest protestem przeciw płaszczeniu się wobec Niemiec i przeciw kompromisowi z prawicą.

W Londynie Izba niższa przyjęła irlandzki bil karny w trzeciem czytaniu 349 przeciw 262 głosom.

Doktorzy położyli jako warunek wyzdrowienia Następcy tronu niemieckiego, pobyt w Conterets, kuracyjnej miejscowości położonej we Francyi.

Król Milan ma się pogodzić z królową Natalią, która opuściła Odessę, udając się do Belgradu, gdzie jej oczekuje małżonek; poczem pogodzone małżeństwo ma się udać do Gleichenbergu. Podróż więc do Wiednia nie została bez skutku.

Cesarzowa Augusta przybyła do Ems dla odwiedzenia małżonka, i po krótkim pobycie odjechała. Cesarz w poniedziałek (t. j. dziś) wyjeżdża do Koblencyi, gdzie się zatrzyma dwa dni, poczem uda się do Majnau, gdzie po trzechdniowym pobycie wyjedzie do Gasteinu, 15 sierpnia zaś będzie obecnym na manewrach kawaleryi w Berlinie. „Post“ twierdzi, że Bismark uda się nie do Kissingen lecz do Warzinu. Ks. kanclerz podobno przyrzekł wziąść udział w jubileuszu uniwersytetu w Gettyndze.

Własne telegramy Kurjera

Tyrnowa 10 lipca. Z Konstantynopola nadeszło wczoraj telegraficzne zapytanie za pośrednictwem dyplomatycznego agenta Bulkowicza, który to ks. Ferdynand Koburski został obrany, bo dwóch jest tego imienia. Turecki minister spraw zewnetrznych miał widocznie przed sobą stary kalendarz Gothajski, w którym zmarły przed kilku laty ks. Ferdynand ojciec ks. Bułgarskiego jako żyjący jest umieszczony.

Tyrnowa. 10 lipca. Wczoraj wybór deputacyi niedoszedł do skutku; oczekują tu na instrukcye księcia.

Sofia. 10 lipca. Kilku ministrów uważając obiór ks. Ferdynanda za uwolnienie od obowiązków które na nich włożył ks. Aleksander, chce się podać do dymissyi.

Tyrnowa. 10 lipca wieczorem. Regencja podała się do dymissyi, postawiwszy sobraniu ultimatum: dymisyą gabinetu, lub dymisyą izby. Deputowani robią starania aby ani jednej ani drugiej ewentualności nie dopuścić

Sofia 10 lipca. Po otrzymaniu wiadomści o przyjęciu wyboru przez ks. Ferdynanda rośnie liczba oddawanych do Dürnkrut telegramów. Ludność niecierpliwie oczekuje przybycia księcia.

Tyrnowa 10 lipca. Sobranie powziąwszy wiadomość o zamiarach ministrów i widząc chęci rejencyi jest stanowczo przeciwne wszelkim zmianom w personalu przynajmniej aż do przybycia księcia.

Bruksela. 10 lipca. „Nord“ oficyalny rossyjski organ zamieszcza artykuł, w którym stanowczo twierdzi, że Rossya żadnego przez uzurpuratorów w Sofii wybranego kandydata nie potwierdzi. Radzi więc ks. Ferdynandowi, aby koronę odepchnął. Tak wreszcie kończy artykuł: „Skoro zresztą mocarstwa się wkrótce się przekonają, że bez współudziału Rossyi kwestya bułgarska rozwiązaną być nie może — wtedy Rossya wypowie stanowczo swe ostatnie zdanie i węzeł odrazu rozetnie.“

Berlin 10 lipca. Wiadomości o zajściach w Bułgarji nie wywarły wielkiego wrażenia w tutejszych kołach dworskich. Nie uważają tu wcale, aby ks. Ferdynand jako ks. bułgarski mógł być powodem do jakiego konfliktu. Rossya nie rozpocznie działania na całej linii od Bałkanów aż do Himalaja przedtem zanim wielka katastrofa konfliktu niemiecko-rosyjskiego wybuchnie i załatwioną zostanie.

Gänserndorf 10 lipca rano. Wczoraj w wagonie „Wiedeń-Podwołoczyska“ przejeżdzał tędy ks. Ferdynand Koburgski. Ubrany był po cywilnemu. Książe ma się zatrzymać w Dürnkrut.

Paryż 10 lipca. Owacye dla Boulangera obmawiano wczoraj w izbie.

Konstantynopol 10 lipca. Drummond-Wolff watrzymał swój odjazd z powodu instrukcyj od Salisbur'ego otrzymanych. Radowicz nie wyjechał także.

Berlin 10 lipca. Papiery rossyjskie spadają. Sąd darmstadzki zawezwał opiekunów, kuratorów, którzy mają powierzone papiery wartościowe rossyjskie, aby w ciągu ośmiu dni stawili się celem obmówienia stanu majątków ich pupilów.

Clermont-Ferrand 10 lipca. Stacye, przez które Boulanger przejeżdżał, były illuminowane. Boulanger zrobił uwagę, że okrzyk „niech żyje Boulanger“, jest nie na miejscu — raczej powinien tłum krzyczeć: „Niech żyje Francya! niech żyje rzeczpospolita!“ Na tutejszym dworcu kolejowym nieprzejrzane tłumy ludu oczekiwały przybycia pociągu, który z powodu owacyi spóznił się o kilka godzin. Wjeżdżającego na peron jenerała powitano okrzykami: „Niech żyje Boulanger!“ Oczekują tu jeszcze większych demonstracyj.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Ogłoszenia do „Ananasa“

najpopularniejszego i najwięcej się rozchodzącego **kalendarza humorystycznego**

przyjmuje **po cenach stałych**

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie (ul. Sławkowska, hotel Saski).

Ananas na rok 1888 wyjdzie z początkiem Września, ozdobiony bogato illustracyami, w pięknej okładce, z artykułami pióra najpierwszych naszych humorystów.

Ananasa na rok 1885 rozeszło się 6.000 egzemplarzy
„ „ „ 1886 „ „ 7.500 „
„ „ „ 1887 „ „ 8.200 „

Cena inseratów:

na całą stronnicę 20 złr., na pół stronnicy 12 złr., na ćwierć str. 7 złr., na 1/6 str. 5 złr., na 1/8 stronnicy 4 złr. w. a.

Ostrzeżenie! Dnia 5 b. m. weszłam do sklepu bławatnego pod firmą B. Deiches przy ulicy Grodzkiej Nr. 19. obok Placu WW. SS. w towarzystwie panny E. H. żądając materyi na suknię, a gdy wybrałam, zgodziłam się co do ceny i kazałam odmierzyć łokci 24; lecz widząc, że kupiec źle mierzy zażądałam łokcia w celu przekonania się i sprawdzenia czy rzeczywiście jest tyle łokci ile żądałam, a co się wszędzie praktyktuje na żądanie kupująeego i o co nie obrażają się panowie kupcy. Tu zaś przeciwnie kupiec B. Deiches nie tylko obraził się ale odpowiedział mi, że to tylko na Kaźmierzu lub w jatkach się praktykuje. Na usilne żądanie moje odmierzyłam meterye, lecz ponieważ do żądanych dwudziestu czterych łokci 3/4 łokcia brakowało materyi tej zabrać niechciałam; po wielkich trudnościach 3/4 łokcia dodano i zapłaciłam za całość ale mnie kupiec B. Deiches zmusił do tego następującym sposobem: Kiedym chciała odejść ze sklepu wraz z towarzyszką, syn kupca B. Deichesa łokciem zamierzył słę na mnie, wszyscy subjekci zastąpili drzwi, aby nikt nie mógł wejść do sklepu ani też wyjść, a któryś z subjektów wobec usilnego wydobywania się mej towarzyszki na ulicę tak silnie w bok ją uderzył, że krzyknąwszy, o mało nie zemdlała. Mnie zaś zelżył wyrazami tak grubijańskiemi, że ich nie podobna powtórzyć. Nie zadowolił się jeszcze tem kupiec B. Deiches, bo gdyśmy wychodziły, te same grubijańskie wyrazy powtórnie usłyszałyśmy.

Ponieważ najniewinniej zostałam znieważoną, jak również towarzyszka moja, panienka lat ledwo 16 mająca uderzona tak silnie w bok „kułakiem“, że ledwo doszła do domu, i to od kupca, żyjącego z nas kupujących, przeto niniejsze ostrzeżenie podaję innym dla przestrogi.

Tekla Dembowska,
zamieszkała przy ulicy Wolskiej Nr. 9

SŁOWNIK LINDEGO

egzemplarz zupełnie nowy, z nierozciętemi kartkami jest do nabycia w administracji «Kurjera» za **18 złr.**

Księgarnia **K. Bartoszewicza** i Administracya »Kuryera Krakowskiego» w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesłaniem 5 złr. 20 ct. Akcye Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Dr. Stanisław Paszkowski

prymaryusz oddziału chorób wewnętrznych Szpitala św. Łazarza, mieszka obecnie ul. Wiślna l. 9, 1 p.

ordynuje od 3—4.

6—10

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Osoba młoda dobrze wychowana, pragnie zwiedzić Tatry lub wyjechać do Ojcowa. W tym celu poszukuje towarzystwa osoby przyzwoitej lub rodziny na wspólny koszt.— Wiadomość w Administracyi pod lit. A. G.

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajdzie umieszczenie za kaucyą natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego, przy ul. Szewskiej w Krakowie.

NAUCZYCIEL szkół miejskich, słuchacz filozofii, poszukuje lekcyi. — Adres: Ulica Zwierzyniecka 8.

Dom murowany do sprzedania z ogrodem, składający się z 7 ubikacyj, 2 piwnic, i stajni w Olszy przy dworze hr. Potockiego. — Wiadomość w propinacyi przy cmentarzu w Rakowicach.

Kuchenka naftowa, mało używana, na dwa ognie, jest do sprzedania, może być przydatną dla osób jadących do kąpiel. — Również jest do sprzedania „Djabeł“ od r. 1871 do r. 1886, po dwa roczniki razem oprawione, w dobrym stanie utrzymane, oraz „Szczutek“ od r. 1869 do r 1881. Ceny przystępne. — Bliższa wiadomość u introligatora przy ul. Szpitalnej l. 13, I. piętro, oficyna.

2000 złr. potrzebne jest dla handlu dobrze rozwiniętego w jednem z większych miast galicyjskich, a to dla spłacenia wspólnika. Pożyczka trzyletnia. — Zgłoszenia pod agresem K. Post w Krakowie poste restante. 2—6

BUHAJ dwuletni, rasy polskiej, gniady, do sprzedania w Woli Rusieckiej (poczta Pleszów).

Koszule męzkie, Kołnierzyki i Mankiety otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI,**

Kraków — Sukiennice, 24.

21) **Ceny bardzo niskie.**

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 11 Lipca 1887.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110	50	111	50
Marki niemieckie	61	85	62	40
20-frankówki za sztukę	10	—	10	08
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	104	25	105	52
4½% gal. pożyczka krajowa	95	—	96	—
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	—	101	—
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	95	50	96	50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101	25	102	85
4½% „ „ „ „	98	75	99	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95	50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92	50	93	25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92	—	93	—
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	50	99	50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102	75	103	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99	50	100	—
Losy:				
Miasta Krakowa	17	50	18	50
„ Stanisławowa	29	50	31	—
Warszawa, 11 Lipca 1887. Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	75	101	50
4% listy likwidacyjne	93	50	94	50

Telegramy:

Wiedeń, 11 Lipca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·40 Akcye kredytowe 280·50, Dukaty 5·97.

Berlin, 11 Lipca 1887.

Guldeny austryackie 160·70, ruble 178·40

Pociągi na kolejach żelaznych od Igo Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. (zeg. B.-Peszt)

Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. (zeg. B.-Peszt)

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. (zeg. Prag)

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł, kuryerski o g. 7·25 rano. (zegar Pragski)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima
O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.